Nr. 32. We Lwowie — Piątek 1 Lutego 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za gr. nicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Listy z parlamentu.

Koło Polskie. — Opozycya galicyjska.

Wiedeń 30 stycznia.

(*t.*) W jednej z najwspanialszych sal gmachu parlamentu na pierwszem piętrze zgromadziło się wczoraj nowe Koło Polskie tak, jakiem wyszło z dokonanych świeżo wyborów. Z usprawiedliwionem uczuciem zadowolenia stwierdził przewodniczący poseł Jaworski, że nigdy jeszcze nie było Koło Polskie tak licznem, jakiem jest teraz. Trudno istotnie dosadniej i dobitniej określić poważne znaczenie, jakie posiada Koło Polskie u obcych, jak to czyni ciężki wróg nasz *Neue Freie Presse* w dzisiejszym numerze, w którym artykuł wstępny poświęcony jest Kołu. I tak pisze *Neue Freie Presse*:

„Pan Jaworski ma wszelki powód do dumnego poczucia swojej siły. Polska *Gemeinbürgschaft* jest gotową o wiele prędzej, niż niemiecka albo czeska. Stoi Koło Polskie silnie związane, silniejsze liczebnie niż kiedykolwiek indziej, wolne od wszelkich niewygodnych związków, bez sentymentów, praktyczne i chłodne. Staraj się o nasze zaufanie! Taką radę udziela p. Jaworski rządowi.

I rząd będzie słuchał tej rady — będzie wszelkiemi siłami starał się do niej zastosować. *Bo od wielu dziesiatków lat żaden rząd w Austryi nie mógł żyć, jeżeli nie posiadał zaufania Koła Polskiego.* Jakże mogłoby być inaczej? P. Jaworski dał do zrozumienia, że co się tyczy teraźniejszego ministerstwa powstała pewna luka i że rząd skwapliwie będzie się starał pozyskać to zaufanie, które teraz jest cokolwiek zwichniętem. Delikatna groźba, wyrażona w tych słowach, wystarczy, ażeby cel swój osiągnęła — bo Koło Polskie, to potęga i biedne teraźniejsze ministerstwo urzędnicze odczuje cały przymus, jaki zawiera się w słowach p. Jaworskiego:

Starajcie się o nasze zaufanie! Ze wszystkich narodowości w Austryi jest polska narodowość najlepiej zorganizowaną. Wybory ostatnie poskromiły cokolwiek radykalne prądy w Galicyi, w parlamencie stopniała liczba przeciwników Koła polskiego, jedność organiczna Koła jest teraz wzmocnioną i Polacy jedni są tak szczęśliwi, że mają istotnie rozmaite stronnictwa obejmującą, łączną reprezentacyę (*eine Gesammtvertretung*), która interesa swojego kraju i narodu zastępuje solidarnie. U Polaków ma interes narodowy siłę łączącą, która o wiele skuteczniej na nich oddziaływa jak u Niemców albo u Czechów. W kilku godzinach załatwiło się Koło polskie z organizacyą parlamentarną! Porównajmy to tylko z walkami i szamotaniem się, jakie ta sprawa wywołuje u Niemców albo u Czechów — owe spory ich o drobiazgi, spory bez końca i miary, o to np. czy związek ma być ściślejszy, czy więcej luźny, ów brak wzajemnej wyrozumiałości, brak zdolności do podporządkowania swoich osobistych zapatrywań i zachcianek wyższym celom ogólnym. O tego rodzaju boleściach Koło polskie nic nie wie i jest ono dziś najstarszym związkiem klubowym w parlamencie, jedynym, który wszelkie zmiany polityczne przetrwał niewzruszony, gdy inne podobne związki porozpadały się, a nawet musiały nazwy swoje pozmieniać"...

Znamy się na tem, w jakim celu *N. fr. Presse* rozgorzała w tej chwili z takiem uwielbieniem nagłem dla Koła polskiego — i wobec jej słodkich słówek pozostanie Koło polskie niewątpliwie według własnego wyrażenia się *N. fr. Presse*: „praktycznem i chłodnem".

Przytaczam jednak ten sąd o metodzie działania i o znaczeniu Koła Polskiego w parlamencie wypowiedziany przez główny organ niemiecki w Austryi, ażeby myślący czytelnik mógł porównać to uznanie ze strony wrogiego nam pisma dla mądrości, konsekwencyi i skuteczności polityki Koła Polskiego we Wiedniu, z ujadaniem na nią *Słowa Polskiego*, *Kuryera Lwowskiego* i *Nowej Reformy*.

Pisze *N. Fr. Presse*, że parlamentarna organizacya Koła Polskiego jest już dokonaną. Istotnie tak jest. Skoro bowiem kierownictwo ponownie złożonem zostało w wypróbowane, doświadczone ręce czcigodnego posła Jaworskiego, to na wewnątrz tj. dla Koła i dla kraju, jakoteż na zewnątrz tj. dla obcych jest to gwarancyą, że polityka Koła pójdzie dalej niezachwianie dotychczasowym torem, zmierzającym głównie do przywrócenia parlamentowi możności dodatniej pracy, zwróconym — jak się wyraził p. Jaworski w przemówieniu inauguracyjnem, przeciwko każdej obstrukcyi, z którejkolwiekbądź strony.

Poseł Doboszyński zażądał w imieniu lewego skrzydła Koła, ażeby ono miało w prezydyum swojego reprezentanta. Dotychczasowy statut dopuszcza jednak wybór tylko jednego wiceprezesa, którym będzie i nadal niewątpliwie dotychczasowy wiceprezes hr. Wojciech Dzieduszycki. Całe Koło zgadza się jednak na myśl, zawartą we wniosku dr. Doboszyńskiego i sam p. Jaworski postawił wniosek zmierzający do takiej zmiany statutu, ażeby na przyszłość prezydyum składało się z prezesa i dwóch wiceprezesów. W rozmaitych grupach Koła zgodzono się już jednomyślnie na to, ażeby wybrać drugim wiceprezesem Koła posła Weigla.

Ale gdy dr. Weigel dotychczas nie dość stanowczo zaznaczył, że do zwolenników t. z „koncentracyi demokratycznej" nie należy, dlatego odzywają się liczne głosy, zresztą najprzychylniej dla niego usposobione, z żądaniem, ażeby objawił w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, czy uważa się za należącego do dawnej demokratycznej lewicy sejmowej, teraz zreorganizowanej w stronnictwo polityczne pod przewodnictwem pp. Rayskiego i Małachowskiego z ściśle określonym programem, albo też, czy poddaje się pod komendę pp. Romanowicza i Rottera?

Co się tyczy stosunku do Koła polskiego innych posłów galicyjskich, pozostających po za jego związkiem to najbliższym Kołu będzie grupa Rusinów-narodowców, pozostająca pod przewodnictwem posła Barwińskiego. Są to pp. Barwiński, ks. Mandyczewski, dr. Gładyszewski, i dr. Dłużański. Zajęła ona miejsca tuż przy Kole polskiem. Współdziałanie ich z Kołem polskiem z pewnością całemu krajowi a więc tak Rusinom jak i Polakom wyjdzie na korzyść.

Włościanie mazurscy: Bojko, Olszewski, Krempa, Bomba, Wilk, Kubik, Fijak i Szajer, oddani przez swoich opiekunów: ks. Stojałowskiego i Stapińskiego pod komendę p. Breitera, zajmują miejsca pomiędzy Kroatami i Słowieńcami, blisko Wolfa i Schönerera, aby zachowali w całej czystości zaszczepionego im ducha opozycyi przeciw Kołu polskiemu. Breitera wspierać będą także ruscy posłowie opozycyjni: Romańczuk, dr Kos, dr. Korol i Bazyli Jaworski. Mają oni siedzieć także między Wolfem i Kroatami.

Tę polsko-ruską trzynastkę opozycyjną łączy jeden tylko wzgląd i to wzgląd ujemny — mianowicie zawiść do Koła polskiego. Mogą oni liczyć na względny efekt, zwłaszcza u Wolffa i Schönerera, gdy będą szkalowali w izbie swój kraj i panujące w nim stosunki. Ale ta satysfakcya wątpliwej wartości, będzie też podobno jedyną ich nagrodą, bo zresztą z pewnością niczego nie dokażą w parlamencie.

Mówiłem z p. Breiterem o tem, jak on wyobraża sobie swoją rolę w parlamencie. Z rozmowy tej odniosłem wrażenie, że pochlebia mu niepospolicie to, iż jako młody początkujący poseł wchodzi od razu do parlamentu jako pewnego rodzaju przewódca stronnictwa, chociaż sam nie należy do tych stronnictw, których ma być parlamentarnym przewódzcą. Ksiądz Stojałowski wytrawny gracz obchodzi się też z nim z delikatnością.

Mniej zręczny p. Stapiński oddaje Breiterowi swoich trzech chłopów do dyspozycyi, bo musi, skoro sam w parlamencie już nie zasiada. Ale go to złości i nie umie tej złości opanować. Kłania się więc Breiterowi, ale z widoczną pasyą i awantura jaką mu wyprawił o wybór miejsc dla jego chłopów, z pewnością nie przyczyni się do utrwalenia przymierza *Monitora* z *Kuryerem lwowskim*.

Z Afryki południowej.

Lwów, 31 stycznia.

Nadeszłe dzisiaj trzy depesze z pola wojny opiewają wcale niepomyślnie dla Anglików, nawet urzędowa depesza Kitchenera. Wiadomo przecie, co znaczy frazes „bliższych szczegółów brak jeszcze".

O najeździe Boerów na Kapland donosi *Standard* onegdajszy z Oudtshoorn, że pułkownicy Byng i Williams natknęli się w sobotę na znaczne siły boerskie i odpędzili je w dolinie rzeki Kruis. Tegoż dnia pułkownik Grenfell odparł inny znowu napad Boerów i zabrał mu konie i furgony.

Boerzy nie prowadzą z sobą furgonów, a jakby im Anglicy konie zabrali, to trudno pojąć. Ważniejsza rzecz, iż Oudtshoorn, dokąd Boerzy już dotarli, leży tylko o ośm mil naszych od południowego wybrzeża Kaplandu (ale o 52 mil naszych od Kapstadtu) — rzeka zaś Kruisriver leży o dwie mile nasze bliżej Kapstadtu niż Oudtshoorn — to znaczy, że odparci jakoby Boerzy zbliżyli się bardziej do stolicy kraju.

Inny telegram *Standarda* donosi, że ajenci boerscy z Transvaalu i Oranii bardzo skrzętnie się uwijali w Kaplandzie; że przyjaciele Boerów odbywali tajne zebrania, na których obradowano nad dopomożeniem Boerom, którzy wkroczyli do Kaplandu; że podobno przyłączyło się do Boerów daleko więcej ochotników, niż depesze przyznają. W samem Aberdeen przystało 67 Holendrów kaplandzkich do oddziału Kritzingera.

Najważniejszem jest doniesienie „Biura Reutera" (więc półurzędowe) z Kapstadu, że wszystkie zapasy dla armii angielskiej idą morzem do Natalu. Znaczy to, iż Boerzy opanowali prowadzące Kaplandem szlaki kolejowe, i przeznaczone dla głównej kwatery w Pretoryi prowianty, materyały itp. już nie mogą iść prostą drogą.

Oddziały Bothy, Viljoena, Smutsa i Delareya stoją na kolejach, prowadzących z Pretoryi do morza i Kaplandu; tosamo Dewet, dostarcza lotnym podjazdom dynamitu do burzenia kolei. Z Vryburga (między Kimberleyem a Mafekingiem, na ziemi już angielskiej przy kolei wiodącej z Kapstadu aż w głąb Rodezyi) stoją także oddziały boerskie. Z Vryburga d. 22 bm. donoszą:

„Wczoraj był tu sądny dzień. Rano nadeszła wiadomość, że zwerbowany świeżo policyjny oddział wojskowy pod Devondale (półtrzecia mili na północ od Vryburga) poddał się Boerom. Potem nadeszły wiadomości, że Boerzy zatrzymali pociąg idący od Mafekingu. Popołudniu zabrali Boerzy o półtory mili (naszej) 60 osłów i 6 koni, popędzili za nimi nasi ochotnicy z jedną armatą, ale wieczór wrócili z niczem — widzieli tylko kurz unoszący się nad Boerami. Kolej naprawiono."

Niedaleko Kimberleya zabrali Boerzy d. 26 bm. jeden pociąg kolejowy, wiozący bydło i prowianty dla wojsk stojących na północ od Kimberleya. Pociąg jechał z taką pewnością, że tylko na ostatnim pancernym wagonie było kilka żołnierzy. Maszynista skoczył niepostrzeżenie z lokomotywy, i pędząc kilka kilometrów ostrzegł idący drugi z tyłu pociąg, który także byłby popadł w ręce Boerów.

Schwytany pod Devondale oddział policyjny składał się z 20 żołnierzy. Boerzy szli za nim cichaczem; oddział zsiadł z koni i odpoczywał, ale gdy zaczął znowu siodłać konie, podjechał jeden Boer, i oświadczył Anglikom, że są osaczeni, niechaj przeto broń złożą. Co się też stało bez jednego strzału. Boerzy zabrali im konie, siodła, broń i amunicyę, a samych wolno puścili, którzy pieszo wrócili do Vryburga.

Sprawozdawcy wojskowi pism berlińskich wykazują, na podstawie relacyj angielskich, że Anglia już nie jest w stanie, wysłać świeże posiłki na pole wojny. Nawet do bardzo dobrze płatnego wojska policyjnego pod wodzą Baden-Powella, które miało liczyć dziesięć tysięcy żołnierzy, zgłosiło się po bardzo gorliwym werbunku przez trzy miesiące zaledwo siedm tysięcy. Miano także zebrać 20.000 tysięcy yeomanrów (konnych strzelców z drobnej szlachty i chłopów angielskich) — ale zkąd ich wziąść?

Na początku wojny zglaszało się bardzo wielu yeomenów — wprawdzie nie 100.000, ale około 10 000 odpłynęło do Afryki południowej. Ale czego tam doznali, co do domu pisali i co opowiadali wracający z wojny z ciężkiemi chorobami, to nikogo chyba nie zachęci do służby wojskowej. Mówią, że już ich 7.000 się zapisało, a faktycznie ani dziesiątej części nie zdołano zwerbować.

Zawezwano tedy kolonie o pomoc — z nie wielkim skutkiem. Utworzona właśnie federacya australska przyrzekła 4.000, ale wysłała 800, którzy za miesiąc mogą przybyć do Kapstadu. Kanada wcale nie odpowiedziała.

Z Indyj nadchodzą tylko prośby o pieniądze, aby można jeszcze dłużej zatrzymać pod bronią 15.000 żołnierzy, którym się właśnie kończy służba. Naczelny wódz wojsk angielskich w Egipcie oświadcza, że już wysłał tyle, ile mógł, niepodobna przecie Egiptu zupełnie ogałacać z wojska. Z Malty odeszły teraz trzy pułki jazdy, trzy inne wkrótce odejdą, ale to wszystko wynosi zaledwo 4.000 wojska.

„Jeżeli się czyta — kończy *Post* — że na żądanie Portugalii znowu wysłała Anglia wojsko ku Mozambikowi i Lourenzo Marquez dla pilnowania granicy transvaalskiej; jeżeli się dalej czyta, że zwerbowano nawet Abisyńczyków i Somalisów do Afryki południowej: to można tylko to wnosić, że Anglia dobiegła już do kresu swojej lądowej siły zbrojnej i żadnych już nie ma wojsk do dyspozycyi."

Zdawna już wiedziano o tem, że oficer angielski walecznie się bije, ale że służbę uważa on tylko za uciążliwy dodatek, że się o żołnierzy zgoła nie troszczy i już kontent, jeżeli wie, gdzie ma stanąć podczas ćwiczeń. Dowodzi tego znowu ciekawy list z Pretoryi, pisany „Z niewoli wojennej" do znamienitego organu katolików niemieckich, *Köln. Volksztg.* Czytamy w nim:

„W pochodzie naszym (jako jeńcy) spotykaliśmy nieraz angielskie oddziały wojskowe, wszystkie w bezprzykładnym stanie opuszczenia, obdarcia i niechlujstwa. Tego wytłumaczyć sobie nie mogłem, zwłaszcza że armia od długiego czasu miała dowóz całkiem wolny. Badając przyczynę takiego zaniedbania, doszedłem do tego, że jedyną przyczyną jest niedbałość starszyzny wojskowej. Nie ma tu pruskiego kapitana i wprawnych podoficerów.

Kiedy pytałem żołnierzy, czy bywa u nich kiedy rewizya mundurów, czy dają im czasu w-

---

1

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

I.

Pierwsze zwiastuny jesieni, kuliki, pojawiły się tłumnie wiedzione przeczuciem niedalekich burz i nawalnic nad pełnym morzem. Unosiły się nad rzekami południowej Hiszpanii: Adurem, Niwelą i Bidassoą, muskając oziębioną powierzchnię tych wód szaremi skrzydłami.

Tęskny ich głos wśród zapadającego wieczoru październikowego przypominał bliską śmierć — letarg, wyczerpanej gorącem lata roślinności. Na otoczone lasami wioski pirenejskie szła melancholia, melancholia smutnych deszczowych wieczorów jesieni okalając je szarą mgłą.

Ramuntcho szedł szybko i cicho po zarośniętej mchem ścieżce, smukły, gibki, prawdziwy typ górala.

Powracał z dalekiej drogi do rodzinnej wioski, położonej w pobliżu zatoki Biskajskiej, do swej samotnej chaty ocienionej staremi drzewami tuż obok granicy francuzkiej. Młodego górala otaczał już zewsząd zmrok i cień, szara mgła unosiła się nad nim, a on szedł wciąż szybko naprzód, stąpając bez szelestu w espadrilach hiszpańskich.

Jesień — jesień wygląda zewsząd. Kukurudza taka zielona z wiosną żółci się i złoci z daleka na nizinach, a z buków i dębów opadające liście kładą się niby czerwone krople krwi na wilgotnym mchu. Chłód był przejmujący, zapach wilgotnej ziemi i traw unosił się, a mgła stawała się coraz gęstsza. Czuć było zbliżenie się ponurych miesięcy zimowych pełnych nawalnic deszczów i mgieł. Zima szła, przynosząc nieodwołalną śmierć naturze, ale i ona zginie w zapomnieniu, jak wszystko na świecie, skoro nowa wiosna obudzi nowe życie.

Wszędzie, w spokoju lecących liści, w wilgoci długich zżółkłych traw leżących na ziemi, odczuwał się smutek konania, pełen cichej rezygnacyi, tęsknoty bez skargi.

Ale jesień choć przynosi śmierć naturze, zwiastuje zarazem ludziom troszkę odporniejszym od traw i liści, ludziom, którzy niejedną zimę przetrwali: wiosnę pełną blasków słonecznych i powodzi kwiatów. Podczas słotnych wieczorów jesiennych odczuwamy zawsze instynktowną chęć ogrzania się przy wesołym ogniu własnego kominka.

I Ramuntcho pragnął powrotu do domu. Cieszył się myślą ujrzenia starej matki, która oczekiwała go w małej zamotnej chatce. W dali, wśród zmroku widniały chaty wioski biskajskiej, oddzielone od siebie ogrodami rozrzucone, jedne w parowach, drugie na szczytach wzgórz na tle ciemnego nieba prawie niewidzialne w tym przestworzu pełnym majestatu cichej nocy jesiennej.

Ramuntcho szedł teraz pod górę, zwinny szczupły, dziecko prawie. Coraz chłodniej i ciemniej było, odgłosy kulików cichły, aż zamilkły zupełnie. Ramuntcho tylko wśród ogólnej ciszy spiewał tęskną starą piosnkę andaluzką, jedną z tych piosnek, które zachowują się tylko w zapadłych wioskach górskich. Spiew rozchodził się wśród starych drzew i omszonych gałęzi, ginąc w smutnym przestworzu.

Zatrzymał się chwilę, zobaczywszy wóz ciągniony przez parę siwych wołów, tam daleko w dole. Wieśniak spiewał także smutną piosnkę hiszpańską, idąc kamienistą ścieżką obok wołów.

Duet zniknął wśród cieniów nocy i drzew co jak czarne olbrzymy otoczyły go.

A wtedy Ramuntcha ogarnął dziwny smutek, tęsknota niewysłowiona, jak zresztą wiele innych uczuć ludzkich i zwyczajnym sobie ruchem, nasunął wełniany beret na oczy szare pełne życia szczerości i dziwnej dobroci.

Dlaczego?... Co go mogły obchodzić siwe woły lub piosnka wieśniaka którego nie znał nawet?... Stanowczo nie... A jednak na widok tonących w cieniu wołów udających się na codzienny spoczynek, żywo stanęła mu w oczach skromna egzystencya chłopa-górala przywiązanego do kąta rodzinnego i roli, to życie pozbawione radości spoczynku jak życie pracowitych wołów, tylko pełne smutków, zawodów i dłuższe, ah! jak niemiłosiernie długie nieraz! I w tej chwili niezdając sobie nawet sprawy z tego, ogarnęła go tęsknota, ciekawość za życiem innem, za „nieznanem" za tem co można widzieć i zdziałać na szerokim świecie, prawdziwy chaos pragnień i marzeń dzikiej duszy chłopaka.

Dziecko chwilowego kaprysu jednego z tych przesyconych smakoszów życia, Ramuntcho był owocem dwóch ras, które jeżeli się tak wyrazić można dzieli nieprzejrzana otchłań wielu pokoleń. Zapisany w księgach merostwa jako „syn nieznanego ojca" nosił narwisko matki. Ztąd odczuwał różnicę położenia wśród towarzyszy zabaw.

Przerwał piosenkę i zwolniwszy kroku piął się coraz wyżej po stromej ścieżynie. Myśl jego błądziła ciągle za nieznanemi wrażeniami, rozkoszami, za tem wszystkiem tak różnem innem od jego życia, chciał sobie zdać sprawę z tego chaosu myśli i rozdrażnienia...

Ale napróżno myśli i uczucia te były dziwnie nieuchwytne niezrozumiałe i ginęły w mrokach bez związku i loiki...

Wreszcie starając się zapomnęć o tem, rozpoczął znowu swoją piosnkę. Słowa tej monotonnej, ponurej melodyi — to skarga młodej prząśniczki, tęsknota za ukochanym co nie powraca z wojny gdzieś z krańców świata, piosnka to stara euskaryjska, trudno jej wiek i pochodzenie odgadnąć. Pod wpływem piosnki staroświeckiej i ciszy w naturze, Ramuntscho powrócił do dawnego spokoju i stał się jak na początku podróży zwykłym góralem baskijskim co w siedemnastu latach z budową silną dorosłego człowieka łączy nieświadomość i łagodność dziecka.

W dali ukazał się kościół w Etchezar z dzwonnicą do fortecy podobną, domki rozrzucone wśród ogromnych sadów majaczyły w dali.

Cały ten kraj baskijski w zmroku wśród mgły wydawał się teraz niby spiący olbrzym o dziwacznych kształtach. Gęste mgły psuły perspektywę, głębokości parowów nie podobna było określić, czarniały z daleka jak potworne paszcze góry zdawały się wyższe, bardziej ponure w tym zmiennym kolorycie zapadającej nocy jesieni.

Chwila zdała się niewiadomo dlaczego dziwnie uroczystą, jak gdyby cień ubiegłych wieków przesunął się nad światem.

Nad Pirenejami unosiła się może dusza konającej rasy Basków, do której należała matka Ramuntscha.

A dziecię dwóch odmiennych pokoleń powracając do domu w mglistą noc odczuwać zaczęło nowy smutek, niby niejasne wspomnienie i dziwny niepokój.

Wreszcie stanął przed domem, według zwyczaju baskijskiego pełnym drewnianych balkoników i wązkich okien przez które padało teraz jaskrawe światło lampy w czarną noc. Kroki Ramuntscha głuszyły mokre zżołkłe liście platanów które tworzą rodzaj atrium przed każdym domem.

Zdaleka poznała odgłos kroków syna smutna Franchita, dziwnie poważna, blada i wysmukła, w czarnych sukniach, ta, co niegdyś pokochawszy „obcego" poszła za nim w kraj daleki, ta, co widząc przyszłe opuszczenie i zapomnienie powróciła odważnie w strony rodzinne, aby zamieszkać smutny ustronny domek praojców. Wolała to, niż byc zapomnianą, czuć się ciężarem, powróciła do domu, poświęcając wszystko, wychowując małego Ramuntcha, co dotąd w jedwabiach i koronkach chodził, na zwykłego górala!

Piętnaście lat upłynęło od jej powrotu. Wracała w taką samą ponurą jesienną noc. Z początku wyniosła, sztywna dla dawnych towarzyszek z obawy ich pogardy, wychodziła tylko w niedzielę do kościoła w koronkowej czarnej mantyli głęboko na oczy spuszczonej. Ale później, gdy ciekawość otoczenia ochłódła, powróciła do dawnego życia, oddając się drugim, pełna słodyczy i spokoju, nieskazitelna, tak, że najzawziętsze musiały jej przebaczyć.

Na powitanie syna uśmiechnęła się słodko, ale oboje milczący, skupieni poprzestali na tem, mówiąc zazwyczaj tylko wtedy, gdy konieczna potrzeba zachodziła.

(C. d. n.)

kąpać się, oczyścić z owadów, oporządzić się, wypatrzyli się na mnie ze zdziwieniem i odpowiadali: „Oficerowie nie dbają o nas; mają oni sami z sobą dosyć do czynienia, starać się o własny komfort; gdzieby im czasu stało, zająć się żołnierzem!“

Stawał mi na pamięci szef naszej bateryi; ten w biwaku nic jeno kazał rozdzielac mięso, ale nadto osobiście się przekonywał, czy żołnierze przyrządzać je umieją. Tutaj nie ma snać żadnych osobistych stosunków między starszyzną a podwładnymi.

Pewien żołnierz powiedział mi: „Od Ladysmithu jużeśmy cztery razy nowe ubiory dostali i im prędzej ostatni garnitur zedrzemy, tem prędzej nowy otrzymamy.“ A tak samo obchodzą się żołnierze z bronią. Niepodobna opisać, jak się obchodzą nawet z karabinami. I to są przedstawiciele rozmiłowanej w sporcie Anglii!“

„Slavische Gemeinburgschaft“.

Wiele wrzawy wywołał w prasie niemieckiej, mianowicie szowinistycznej, artykuł, jaki ogłosiły *„Pietersburskija Wjedomosti“* z okazyi 200 letniego jubileuszu monarchii pruskiej. Książę Uchtomski, który, jak wiadomo, niedawno wrócił z swej misyi dyplomatycznej w Chinach i objął znowu kierownictwo swego organu, napisał na jubileusz pruski bardzo cierpkie uwagi, odmawiając w nich Prusom miana państwa narodowego. *„Kreuz Ztg.“* np. najwięcej gniewa następujący ustęp artykułu księcia Uchtomskiego, przyczem pismo to stwierdza „quasi“ urzędowy charakter roli, jaką książę odgrywa jako zaufany cara.

„Prusy — powiada ks. Uchtomski — nie były, zanim zostały królestwem, a i później także, wcale narodem tylko państwem wojskowem. Tylko temu niezłomnemu i wiernemu trzymaniu się tego historycznego kierunku, zawdzięczają Prusy swój szybki wzrost i ostateczny tryumf, który je wyniósł na czoło Niemiec. Coby zostało z Prus, gdyby im wzięto ich armią i ich karnie wyćwiczoną biurokracyą? Rozpadłyby się na dawniejsze części składowe. Fryderyk II i jego następcy zabrali w r. 1772 i 1793 znaczną część Polski. Odtąd minęło 100 lat, prowincye wydarte Polakom są ciągle jeszcze polskiemi i pozostały wierne katolicyzmowi.

„Wszelkie usiłowania zdążające do zgermanizowania ich, żadnego nie odniosły skutku. Bismarck, który wiele nad tem pracował, umarł przeświadczony, że to jest zadanie nie do rozwiązania. Dlaczego? Dlatego, powtarzamy, że Prusy nigdy nie były narodem, tylko państwem...

Ks. Uchtomski wykazuje w dalszym ciągu, że politykę wojenną Bismarcka tłómaczyć sobie należy właśnie brakiem narodowego charakteru państwa pruskiego. I dlatego jest obecny jubileusz przedewszystkiem tylko jubileuszem wojskowym. Wszystkie inne państwa niemieckie i dziś jeszcze uważają Prusy za nieniemieckie i nie kochają ich. Wprawdzie pochłonęły Prusy kilka innych państw niemieckich jak Hanover i Hesyę, a duńczykom zabrały Szlezwig i Holsztyn, ale to są tylko terytoryalne zdobycze, które narodowej jedności wcale nie wzmocniły. Lud niemiecki z niedowierzaniem spogląda na to państwo, będące mięszaniną słowiańskich, litewskich fińskich i innych żywiołów“.

Nawet katolicka „Kölnische Volks-Ztg“ obruszyła się na ostatnie uwagi W tym względzie powiada, że spostrzeżenia rosyjskiego pisarza politycznego o jedności niemieckiej i braku narodododowego charakteru państwa pruskiego odnosić się mogą tylko do przeszłości, gdyż prawdą jest, że odkąd Prusy stanęły na czele Niemiec, stosunki znacznie się zmieniły. Przecież właśnie Prusy kroczą dziś na czele szowinizmu niemieckiego, aby przez to zdobyć sobie urzędowy charakter państwa niemiecko narodowego.

A dalej powiada katolicka gazeta kolońska:

„Książę Uchtomski ma racyę, twierdrąc, że Polacy ciągle jeszcze są Polakami i pozostali wiernymi katolicyzmowi. ale czy i Rosya w tym kierunku może się poszczycić większemi rezultatami? Naszem zdaniem bynajmniej tak nie jest, a to dlatego, że dziś nie można już narodów gwałtem wynaradawiać.

Köln. Volks.-Ztg. sądzi, że ks. Uchtomski chciał tylko artykułem tym łatkę przypiąć Prusom z okazyi 200-letniego jubileuszu ich monarchii.

Przy tej sposobności zwraca katolicki organ koloński uwagę na ton ironiczny i szyderczy, jaki wogóle prasa rosyjska przybiera wobec Niemców i także w tym względzie ciekawe robi spostrzeżenia:

Prasa rosyjska upodobała sobie w ostatnim czasie w nazywaniu Niemców ironicznie „kulturtregerami“. Wyrażenie to pochodzi z wszechniemieckiego słowika, wszechniemcy chętnie o tem mówią, że Niemcy muszą spełniać wobec Polaków i Czechów misyą „kulturtregerów“. W prasie Bismarckowskiej często w ostatnim czasie musieliśmy czytać, że nas utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą obowiązuje do polityki hakatystycznej, w przeciwnym razie Rosyanie mogliby stać się podejrzliwymi, jak to już powiedział Bismarck. Tymczasem staje się rzeczą widoczną że pisma rosyjskie w ocenianiu walk narodowych na wschodnich kresach Prus coraz więcej sympatyzują z Polakami. Wprawdzie Rosya sama obchodzi się z nimi równie niedelikatnie, jak rząd pruski, ale może sądzą tam, że „si duo faciunt idem, non est idem“. Zdaje się, jakoby wobec naszych usiłowań, dążących do zgermanizowania Polaków, zaczynało się tam budzić uczucie coś w rodzaju „slawische Gemeinbürg schaft“. Może to u nas przyczyni się do wzmocnienia przeświadczenia o politycznej głupocie hakatyzmu“.

Szturm do kahałów.

Szturm do „kahałów“ żydowskich na świecie całym przypuszczają obecnie syoniści, chcą je zdobyć dla siebie i rządzić przy ich pomocy narodem Izraela. Szturmowanie to ma charakter praktyczny pod postacią walki o głosy przy wyborach i teoretyczny, którego wyobrazicielami są argumenty dzienników partyjnych. Te ostatnie rzucają wiele światła jaskrawego na znaczenie, jakie mają dla żydów „kahały“, inaczej zwane „zarządami gmin żydowskich“.

Przytaczamy więc niektóre poglądy syonistów na tę sprawę, dając na wstępie głos pismu londyńskiemu, streszczony przez hebrajski *„Hamelic“* w ten sposób:

„Zdobycie „kahałów“ — to nie czcza idea, ani rzecz lekka dla nas syonistów, narodowców. Godzi się na to użyć sił wszelkich, nie przez samą chęć panowania; lecz ponieważ od tego zależy cały nasz byt narodowy. Izba kahalna, skupiając w sobie wszystkie sprawy ogółu żydowskiego, jest członkiem ciała, w którem tkwi dusza narodu. Mając ją, posiadamy wszystko, bez niej nic nie znaczymy. Izba kahalna była od wieków i jest jeszcze sercem, z którego naczynia krwionośne rozchodzą się po całem ciele „kahału“. Gdy to zbiorowisko krwi zepsuje się i zanieczyści, to zatruje zbór cały, gdy zdrowe będzie naszą chwałą.

„W Rosyi są już gminy, w których rządzą syoniści i oni to zakładają żydowskie instytucye pedagogiczne, otwierają „chajdery“ wzorowe, urządzają czytelnie, uważają na wychowanie dzieci w duchu żydowskim, starają się o wskrzeszenie języka hebrajskiego, mowy narodowej. Słowem w tych gminach widać ruch gorączkowy wielkie budzenie życia żydowskiego wśród dzieci i dorosłych, kobiet i mężczyzn. W gminach zaś mających na czele asymilatorów, wszystko spi, jest martwe, próżnuje, stygnie. Starzy jeszcze pamiętają co nieco o żydostwie, łączą się niekiedy ze swym narodem, widać ich gdzieniegdzie w „Bethamidraszu“. Ale młodzi nic o tem nie wiedzą, oddalają się coraz bardziej, każdy ich krok naprzód w nauce, każde przejście z klasy do klaklasy w szkołach ogólnych to rozdział większy z braćmi“.

Ażeby zdobyć „kahały“ radzą gazety syonistyczne swym zwolennikom zapisywać się licznie na członków i płacić skrzętnie ustanowiony podatek gminny. Narzekają zaś głównie na Warszawę będącą „miastem głównem Izraela“ a nie mającą mimo to w zarządzie „tej ważnej gminy narodowców żydowskich, których jest wielu w Warszawie szczególnie między inteligencyą“.

Syoniści mają zresztą nadzieję, że obecnie, gdy im się udało zżydzić gminy w Wiedniu i Kolonii, nastąpi to także w innych miastach. Nordau w ostatniej swej mowie w Paryżu wygłoszonej, powiedział:

„Zmiana rządów w izbach kahalnych jest rzeczą konieczną. Nie możemy zostawiać spraw dawnemu biegowi. Nie możemy powierzać życia swego ludziom, którzy chcą nas uśmiercić. Nie możemy tolerować stanu rzeczy takiego, że nasi przewodnicy błądzą i nas prowadzą na manowce. Nie możemy zostawić skarbu najdroższego, izby kahalnej, w ręku ludzi, pragnących naszego zaniku, asymilacyi. Nie możemy oddać zboru Izraela, swego gołąbka, jastrzębiowi, chciwemu jego krwi ciepłej. My narodowcy, pragniemy życia narodowego, a oni chcą jego zaniku, śmierci. A czyż monarchiści pozwolą, aby nad nimi panował anarchista?“

Te słowa patetyczne „słynnego“ Nordau'a wywierają wpływ ogromny na żydów. Syoniści obiecują też sobie zwycięstwo na całej linii. Głównie zaś idzie im o Warszawę, „główne miasto Izraela“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 31 Stycznia.

Mianowania i przeniesienia Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepcyjnych praktykantów skarbu Stefana Pieprzaka i Stefana Garczyńskiego koncepistami skarbu w X randze.

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła asystentów pocztowych Tadeusza Radwańskiego z Krakowa do Drohobycza, a Ludwika Dowsilasa ze Szczakowy do Oświęcimia.

Odznaczenie dr. Korytowskiego Telefonemat wiedeński z 31 bm. donosi nam: wiceprezydent lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witołd Korytowski otrzymał godność tajnego radcy.

Na ogólnych audyencyach — jak nam doniósł telefonemat wiedeński z 31 bm — przyjął cesarz we czwartek pp. Zaleskiego i b. ministra Jędrzejowicza

Awans na kolejach państwowych w okręgu dyrekcyi stanisławowskiej: etat I: w klasie 8 do płacy 3.000 koron posunięci: Czyżewicz Władysław, rewident

w 9 klasie do płacy 2.400 koron koncepiści: Zgaździński Stan. i Tarnowiecki Kornel

asystentami z płacą 1.400 koron zamianowani aspiranci: Solecki Leon, Lercel Adam i Kumala Jan, kancelista

etat II: w 8 klasie do płacy 3.000 koron: Komarzyński Teodor, komisarz budownictwa i zastępca naczelnika sekcyi konserw. w Chodorowie

w 9 klasie do płacy 2.600 koron: Bleicher Abr. Józef, adyunkt budown.

do płacy 2.400 koron adyunkci budownictwa: Kuźmiński Leon Eugeniusz i Zangen Bronisław

w klasie 10 do płacy 2.000 koron Bugod Meier, asystent budownictwa

asystentami z płacą 1.400 koron zamianowani: aspirant Kubiczek Aleksander Józef, Chryplin

etat III: w 8 klasie do płacy 3 000 koron: Steckel Henryk, komisarz budowy maszyn

w 9 klasie do płacy 2.400 koron: Malek Wojciech, adjunkt, i Mroczkowski Leon, adjunkt ogrzewalni

etat IV: w 9 klasie o stopień posunięty: dr. Edmund Schäffer, koncepista

w 9 klasie do płacy 2.400 koron adjunkci: Matl Jan, Kłosiewicz Józef, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego w Dolinie, Ciąglewicz Wład. Filip, Wiszniowski Stan. Hugon

w 10 klasie do płacy 2.000 koron asystenci: Geissler Mieczysław Józef Stanisławów, Słowicki Stefan Kołomyja, Zakrocki Józef Buczacz

do płacy 1800 koron: Żukowski Aleksander Stanisławów, Chomiński Jan Stanisławów, Reichan Henryk Zabłotów, Nistenberger Marceli Stanisławów, Sobol Stanisław Bukaczowce, Wierzejski Antoni Stanisławów Freund Juda, naczelnik urzędu stacyjnego w Markowcach, Łukaszewicz Dymitr Rohatyn, Marbach Moses Bolechów, Willam Jan, naczelnik urzędu stacyjnego w Nowosielicach szlacheckich, Rzepek-Rzepecki Leopold, naczelnik urzędu stacyjnego w Ciężowie,

do płacy 1600 koron: Hulanicki Adam Chodorów, Grünstein Bogumił Stanisławów, Rudłowski Piotr, naczelnik w Skolem, Vycichl Jarosław Stanisławów, Virtel Hersch Stanisławów, Dubsky Wilhelm Stanisławów,

koncypientem z płacą 1600 koron zamianowany Rosenhek Filip Stanisławów,

asystentami z płacą 1400 koron zamianowani aspiranci: Sienkiewicz Włodzimierz Czortków, Ludwig Stanisław Kołomyja, Szubert Henryk Nowosielce szlacheckie i Kawecki Władysław;

etat V: w 10 klasie do płacy 1800 koron asystenci: Machnowski Marceli Stanisławów,

do płacy 1600 koron: Roczniak Jan, Knebel Maurycy, Korngold Tadeusz Tytus Ottynia, Flach Gustaw Adolf Stanisławów, Machnicki Feliks Zbigniew Stanisławów.

w 10 klasie do płacy 1400 koron: Barth Władysław Stanisławów

etat VI: w 10 klasie do płacy 1600 koron: Bufan Aleksander

podurzędnicy: do płacy 2000 koron zaawansowali: Pieńczykowski Filip Czortków, Bojko Teodor Lwów

do płacy 1600 koron: Grohmann Franciszek Kałusz, Torbe Wilhelm Kołomyja, Kruh Bernard Tarnawica leśna, Rogowski Kazimierz Lwów, Schmidt Eugeniusz Lwów, Ragosiewicz Leopold Czortków, Łyszkiewicz Franciszek Stanisławów, Hrycan Romuald Stanisławów, Daniel Leon Stanisławów

do płacy 1400 koron: Mikołajeńko Paweł, Prelicz Gustaw Kołomyja II, Taschke Jan Wincenty Jezierzany-Piłatkowce, Reizes Adolf Mieczyryczów, Sowa Marceli Bolechów.

do płacy 1.300 koron: Kundyk Piotr Stanisławów, Kubek Andrzej Stanisławów I, Leszczyński Kazimierz Gwoździec, Kordasiewicz Marcin Chorostków, Majewski Maryan Bratkowce, Ciążyński Edmund Stanisławów, Jagła Jan Stanisławów, Jabłoński Jan Stanisławów, Stojko Wojciech Stanisławów, Lödl Juliusz Stanisławów, Wiszniewski Kazimierz Stanisławów, Halowicz R. Stanisławów, Hollauer A. Czortków, Schramm M. Czortków, Wolański J. Stanisławów, Warchałowski K. Stanisławów, Lewicki Jan Czortków, Zachajkiewicz Michał, Ziarkiewicz Leopold, Opitsch Leon Kazimierz, Adamowicz Karol, Hicke Ludwik, Wiszniewski Ferdynand i Kallik Wojciech Stanisławów, Jasiński Jan, Janicki Stanisław Józef, Gromnicki Wenzel, Ryczny Karol Józef, Wnękowski Feliks i Miśków Antoni Czortków, Hautzko Ludwik, Pasternak Teofil, Smolnicki Włodzimierz, Kokoszka Ferdynand, Uderski Gabryel i Dziura Karol Stanisławów

do płacy 1200 koron: Bulsiewicz Józef Halicz II, Brzezina Robert Stanisławów I, Moszoro Marceli Czortków, Zimmerman Michał Stanisławów II, Krokowski Wład. Stryj II, Romanowski P. Stanisławów III, Leśniak J. Tarnopol II, Nunweiler Wilhelm Stanisławów I, Kunasiewicz Ant. Halicz II, Szalfy Stanisław Borszczów, Nawojski Józef, Jezierzany-Barysz, Misiorowski Alfred, Nagrabie, Hoszowski Leander Krzywe, Nikosiewicz Antoni Chodaczków wielki, Roth Moses Peczeniżyn, Böckh de Amenschild Bronisław Stanisławów, Bojko Karol Jagielnica, Platzer Izaak Stanisławów, Bukowski Antoni Stanisławów, Baar Jan Stanisławów, Mitis Antoni Lwów, Schindler Ferdynand Tarnopol, Łukasiewicz Julian, kancelista, Stanisławów,

podurzędnikami z płacą 1200 koron zamianowani: Świdziński Bazyli Tarnopol, Hutter Zygmunt Stanisławów, Dworski Feliks Stanisławów, Mańko Franciszek Stanisławów, Czekański Władysław Stanisławów, Tepper Leopold Stanisławów, Spolski Juliusz Stanisławów, Draczyński Franciszek Stanisławów, Kristman Marcin Stanisławów, Święch Jan Stanisławów, Jurewicz Adam Czortków, Wiktorczyk Henryk Stanisławów, Domenego Stefan Czortków, Breiter Kornel Czortków, Pollak Karol Stanisławów, Wałaszkiewicz Jan Czortków, Messlin Gustaw Czortków, Tepper Bronisław Stanisławów, Tkaczuk Jan Stanisławów, Kokoszka Franciszek Stanisławów, Mayer Marceli Stanisławów, Dmytruk Franciszek Czortków,

do płacy 1100 koron: Nowosielski Władysław Stanisławów, Kopczyński Maryan Stanisławów, Uwizel Jan Stanisławów II, Spytkowski Jan Tarnopol II, Śledziński Władysław Stanisławów III, Drahorad Franciszek Kołomyja II, Exner Franciszek Kołomyja II Kluczyński Ludwik Kołomyja II, Malczek Józef Stanisławów, Przyborowski Kazimierz Wygoda, Miksiewicz Wilhelm Stanisławów.

Sekretarz magistratu stanisławowskiego Józef Wierzejski zamianowany został radcą magistratu.

Rezygnacya p. Tadeusza Starzyńskiego z urzędu prezesa rady powiatowej żółkiewskiej nie została przez radę przyjętą i jak się dowiadujemy, udało się nakłonić p. Starzyńskiego do pozostania nadal na tem stanowisku, które od tylu lat zajmuje i na którem już tak wielkie dla powiatu żółkiewskiego położył zasługi.

Pieniądze do Czarnogóry można od 1 lutego znowu przesyłać przekazami, ale jednym nie więcej niż 1000 koron.

Ze szkoły rolniczej dublańskiej. P. Kazimierz Pańkowski profezor szkoły dublańskiej podał się na emerytarę.

W sprawie dr. Lutosławskiego. Minister wyznań i oświaty dyspensował pryw. docenta psychologii, logiki i historyi greckiej dr. Wincentego Lutosławskiego ze względu na stwierdzony przez lekarzy niekorzystny obecny stan jego zdrowia, aż do dalszego zarządzenia od wykonywania *veniae legendi*. Wydając to zarządzenie, rozporządził równocześnie minister, aby słuchacze z powodu przerwy w wykładach dr. Lutosławskiego nie ponieśli żadnej straty pod względem policzalności kursów. Co do podjęcia napowrót wykładów przez dr. Lutosławskiego, ma dziekanat przedłożyć na ręce namiestnika stosowne wnioski we właściwym czasie, skoro z powodów jego stanu zdrowia nie będą zachodziły żadne przeszkody.

Napad na p. Götza. Akt oskarżenia w sprawie napadu na p. Götza w Okocimie, został już wygotowany i doręczony obwinionym: Kędziorowi, Sikorze, Stylińskiemu i Ciżekowi Akt obejmuje 31 stronic i zarzuca wszystkim obwinionym usiłowane morderstwo i rabunek, oraz niedozwolone noszenie broni. Styliński wniósł sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia, trzej inni przyjęli akt. Rozprawa odbędzie się w Krakowie 27 lutego, Ciżeka będzie bronił dr. Szalay, Kędziora dr Sawicki, Stylińskiego dr. Tertil z Tarnowa. Sikora nie ma jeszcze obrońcy.

Minister wspólnego skarbu Kallay — jak nam donosi telefonemat wiedeński z 31 bm. — zachorował na lekką influenzę

Br. Prażak, dawny minister a obecnie członek izby panów rady państwa — jak nam donosi telefonemat wiedeński z 31 bm. — umarł tam wczoraj.

Bójka żołnierska. Z Koszyc na Węgrzech 31 bm. donosi nam telegram: W nocy z wtorku na środę zaszła w pewnym publicznym lokalu krwawa bójka pomiędzy żołnierzami piechoty i huzarami honwedów. Policya sprowadzona dla przywrócenia porządku zmuszoną była dać ognia do ekscedentów, przyczem raniła ciężko kilku żołnierzy.

Demonstracya studencka. Telefonemat wiedeński z 31 bm. donosi nam: Medycy wiedeńscy urządzili wczoraj rano dziekanowi swego wydziału Toldtowi demonstracyę z tego powodu, że zniósł dotychczasowe ułatwienia dla tych studentów, którzy przepadli na egzaminie i zamiast czteromiesięcznego zarządził półroczny termin egzaminów powtórnych. Rektor Schrutka wezwał młodzież do rozejścia się, poczem nastąpił spokój. Zapowiedziany na dzień wczorajszy wykład prof. Toldta został odwołany.

Pogrzeb Verdiego. Z Medyolanu 31 stycznia donosi nam telegram: Na cmentarzu na pogrzebie Verdiego ustawione były dwa szwadrony konnicy i kilka oddziałów piechoty. Mimo to z wielkim trudem ledwie zdołano utrzymać porządek gdyż natłok uczestników był olbrzymi. Zwłoki Verdiego pochowano w grobowcu rodzinnym obok zwłok żony jego Józefiny Strepponi bez wszelkiej okazałości i bez mów.

Panama niemiecka. Z Berlina donosi nam telegram z 31 bm: Zgromadzeniu akcyonaryuszów pruskiego banku hipotecznego zastępca dyrektora Fritsche podał do wiadomości, że na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez komisyę rewizyjną uważać można przynajmniej połowę kapitału zakładowego za zupełnie straconą. Dokładny bilans wkrótce zostanie ogłoszony.

Zmarli. W Rzymie 25 b. m. prawie nagle bawiąca tam od dwóch miesięcy dla poratowania zdrowia p. Stanisława Malinowska, lat 76 licząca, właścicielka dóbr Młyszyńca pod Żytomierzem. Syn nieboszczki p. Kazimierz Malinowski przywołany telegraficznie z Neapolu przybył już po zgonie matki, z którą zostawił żonę z domu Chylińską, siostrę hr. Olgi Miączyńskiej, córkę oraz przyjaciółkę domu, pannę Teresę Ratomską z Krakowa. Ciało nieboszczki będzie sprowadzone do kraju.

W Czerniowcach 29 z. m. ks Mrowiński T. J. kapłan wielkiej bogobojności, pokory i mąż głębokiej wiedzy.

Rozkład siedzeń w nowej Izbie poselskiej. Praska *„Politik“* otrzymuje z Wiednia następujące informacye co do usadowienia się poszczególnych stronnictw na ławach poselskich w palamencie: W pierwszej grupie ławek (obejmującej 70 siedzeń) na prawicy zasiędzie jak dotąd Koło polskie (61 posłów), a za niem ostatnią ławkę tej grupy zajmie klub ludowców i stojałowczyków wraz z Breiterem (razem 9 posłów). W poprzedniej kadencyi siedzieli stojałowczycy i ludowcy na lewicy wśród antysemitów, w pobliżu socyalnych demokratów. W drugiej grupie siedzeń, którą dotąd zajmowali wyłącznie młodoczesi i feudali czescy, zasiędzie obecnie nadto 6 umiarkowanych Rusinów. W ich najbliższem sąsiedztwie a za młodoczechami siedzieć będą czescy agraryusze i czeska partya narodowo robotnicza. Część feudałów czeskich musi usiąść w trzeciej grupie ław. Za nimi zajęło miejsce centrum (klerykali niemieccy), katolickie stronnictwo ludowe (również klerykali niemieccy) i południowi słowianie. Ostatnią ławę tej grupy zajmą opozycyjni Rusini, sąsiadując od prawej strony z Rumunami. W następnej grupie, zajmowanej poprzednio przez schönererowców, Włochów, wiernokonstytucyjną szlachtę i część niemieckich konserwatystów, zajdą znaczniejsze zmiany. Mianowicie 14 nowowybranych niemieckich radykałów zarezerwowało sobie ostatnie rzędy miejsc dokoła Schönerera, wskutek czego wiernokonstytucyjna szlachta niemiecka i Włosi przeniosą się więcej na lewo. Dwie skrajne grupy ław na lewicy zajęli znowu antysemici, niemieccy ludowcy, niemieccy liberali i socyalni demokraci.

Fakt, że grupa opozycyjnych chłopów polskich przesiedliła się na prawą stronę izby, jest bądźcobądź znamienny i musimy z tego powodu wyrazić zadowolenie. Bądźcobądź przecież tym polskim grupom opozycyjnym bliższe jest Koło polskie aniżeli Niemcy!

Komitet pań pod kierownictwem hr. Mieczysławowej Pinińskiej ująwszy sprawę balu prasy w swe rączki, pracuje niezmordowanie nad pomyślnym rozwiązaniem wdzięcznej swej misyi. U nas, niestety nawet bale nie mogą obyć się bez agitacyi — ale kto ma takie agitatorki, jak bal prasy, ten chyba spokojnie patrzeć może w przyszłość. Zainteresowanie się ogółu jest wielkie. Z niecierpliwością oczekują wszyscy tego kulminacyjnego punktu karnawału. „Raczej nigdzie nie pójść. a pójść na bal prasy!“ Oto hasło odbijające się nieustannie o uszy. Naturalnie — zbyt tragicznie brać nie można tego dylematu i poza głosikami wznoszącymi go po desperacku, tkwi zawsze przeświadczenie, że zasada: *„et hoc faciendum, et illud non omittendum“* jest bardzo racjonalna... Ze wszystkich stron zgłaszają się do komitetu osoby pragnące wziąć udział w balu i żądające zaproszenia. Nacisk wzmaga się zwłaszcza od chwili, gdy dzięki niedyskrecyi — niezbyt zresztą karygodnej — doszło do wiedzy ogółu, iż komitet przygotowuje mnogie, a bardzo senzacyjne niespodzianki dla ożywienia mazura i kotyliona.

Wieczór z tańcami zapowiedziany na dzień 2 lutego w sali „Sokoła“ odroczono do 7 lutego i przeniesiono do sal kasyna miejskiego lwowskiego. Dochód przeznaczony na dom polski w Morawskiej Ostrawie.

* **Koncert na odbudowę wieży w Jasnej Górze** urządzany przez „Lutnię“ lwowską na dwudziestolecie swego istnienia dany będzie w sali Domu Narodnego o godzinie $7^1/_2$ wieczorem 1 Lutego. Protektorat nad tym koncertem objęła pani wiceprezydentowa Michalska, co łącznie z celem i artystyczną wartością zapowiedzianego na ten koncert. Oratoryum p. Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza“ daje pewność powodzenia tego pięknego przedsięwzięcia.

Bilety na ten koncert są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta po 4, 3, 2 i jednej koronie.

Komisya lekcyjna słuchaczów filozofii na uniwersytecie lwowskim poleca instruktorów zawodowo uzdolnionych do udzielania lekcyj we Lwowie i na prowincyi. Zgłoszenia należy adresować: „Komisya lekcyjna“ uniwersytet Lwów.

Colosseum Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka. *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akt muzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy*. śpiewaczka liryczna. *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki. *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

\+ **Z teatru.** „Ocknienie“ przedstawione wczoraj po raz pierwszy, jakkolwiek pełne najszlachetniejszego patryotyzmu i dobrze grane przez artystów nie zdobyło sobie powodzenienia głównie dlatego, że brak w niem akcyi i należytego umotywowania tego, co się dzieje.

Są w nim sceny bardzo ładne, ale całość choć zdradza talent u swego autora jest jeszcze dziełem sił niewyrobionych. Widzów było w teatrze bardzo mało, ale sztukę oklaskiwali gorąco.

O JEZUITACH

W przeddzień otwarcia w parlamencie francuskim rozpraw nad prawem o kongregacyach na półkach księgarskich ukazało się dzieło o. du Lac p. t. „Les Jesuites“. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa chwila została wybraną umyślnie. Posłowie z prawicy lub centrum, którzy kruszą kopie w obronie praw kościoła, mają w pracy uczonego zakonnika obfity zasób argumentów. Sama książka zresztą nie jest zgoła monografią, lecz wymowna obroną zakonu, który od stu kilkudziesięciu lat znajdował fanatycznych zwolenników, lub nieprzejednanych wrogów, a rzadziej bezstronnych krytyków. Dało to powód do stworzenia znanego na zachodzie paradoksu, iż ludzkość dzieli się na dwa obozy: do jednego należą ludzie, bojący się wolnomularzy, do drugiego, lękający się Jezuitów, każdy zaś obóz podejrzywa drugi, iż rządzi światem z pomocą niewidzialnych sprężyn...

Książka o. du Lac wywarła duże wrażenie swą aktualnością i krasomówstwem argumentacyi. Więcej jeszcze może działała osoba szanownego autora. Przytoczony powyżej paradoks możnaby właściwie przystosować do o. du Lac: Radykalna masonerya francuska uważa go za duchownego przywódcę wszystkich stronnictw zachowawczych. Niech który z ministrów okaże się bezstronnym wedle ludu katolickiego, nazajutrz prasa socyalistyczna i bezwyznaniowa będzie wołała: „Oto wpływ o. du Lac. Już zdołał ministra osidlić! Nie dawniej jak parę miesięcy temu „Aurore“ i „Petit sou“ podjęły ostrą kampanię przeciw Waldeck-Rousseau, oskarżając go o życzliwe stosunki z o. du Lac. Prezes gabinetu nie mógł zaprzeczyć, iż spotykał słynnego kaznodzieję u wspólnych znajomych pp: Dreyfuss-Gonzales. Wszczął się taki krzyk, iż o du Lac poczuł się obowiązanym do oświadczenia, że p. Waldeck w rozmowach, jakie z nim prowadził, był zawsze grzecznym i dobrze wychowanym wrogiem“.

Ta nienawiść przeciwników daje najlepszą miarę o sile umysłowej o. du Lac, lecz ludzi rozumnych nie brak i w innych stronnictwach. Wpływowość skromnego zakonnika wynika z innych jeszcze pobudek, a przedewszystkiem z niezmordowanej pracowitości i poświęcenia się, z taktu i z umiejętności postępowania w nieprzepartej ufności w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy. Jako kaznodzieja, więcej przekonywa słuchaczów, niż porywa. Brak mu tego oratorskiego talentu, jaki posiadał o. Didon Tem niemniej zamierzony cel osiąga zawsze.

Dla wyższych sfer towarzyskich o. du Lac posiada jeszcze jedną wielką zaletę: lubo nie jest „światowym“ jest jednak człowiekiem „z towarzystwa“ i w najbardziej selected salonach przedmieścia Saint-Germain umie obracać się z najzupełniejszą swobodą. Ta znajomość życia „światowego“ czyni go ulubionym spowiednikiem pań z arystokracyi, ich doradcą i powiernikiem. Stanowisko kapelana szkół wojskowych w Sain

Cyr i szkoły politechnicznej zapewniło mu wpływ na młodzież męską starych rodów, która zwykle w tych zakładach naukowych kończy studya.

Obecna praca „O Jezuitach,“ wydana nakładem księgarni Plona, dzieli się na trzy główne części: Pierwsza stanowi obronę zakonu Lojoli przeciw zarzutom, jakie czyniono jego działalności w 17 i 18 wieku. O. du Lac stara się obalić twierdzenie niektórych dziejopisów, jakoby morderca Henryka IV, Ravaillac, miał być podjuszony do swego czynu przez fanatycznych zakonników. Później oświetla te wypadki, które zniewoliły papieża Klemensa XIV do rozwiązania w r. 1773 zakonu na żądanie króla Ludwika XV. Druga część poświęcona jest chwili obecnej. Autor dowodzi, iż prawa, z jakich obecnie korzystają Jezuici, są gwarantowane przez konkordat i że naruszenie ich było zarazem pogwałceniem konkordatu. Argumenty te będą osią, koło której obraca się dyskusya nad projektem nowego prawa o kongregacyach; Waldeck-Rousseau bowiem utrzymuje, iż nowe prawo w niczem nie uchybia konkordatowi tj. dawnej umowie rządu francuskiego ze stolicą apostolską.

Jak wiadomo represye p. Waldecka grożą tylko tym kongregacyom, które nie zostały uznane przez rząd, czyli że nie odnoszą się wcale do tych zakonników, których zgromadzenia zostały „uznane“ (franciszkanie, benedyktyni, kartuzi, dominikanie itd.) O. du Lac tłumaczy, iż niektórych kongregacyj rząd nie chciał nigdy uznać, inne same nie starały się o to, ponieważ kontrola rady państwa, żmudna i biurokratyczna, utrudniała im fatalnie żywot. Dlatego zwłaszcza kongregacye niewieście rzadko szukały sankcyi rządowej. Ta cała druga część można powiedzieć ma na celu zwalczanie tych argumentów, jakie p Waldeck-Rousseau może postawić na korzyść swego prawa.

Pierwszy rozdział trzeciej części dzieła nosi tytuł: „Co sądzić o doktrynie politycznej zgromadzenia oo. Jezuitów.“ Tu o. du Lac stara się dowieść, iż oo. Jezuici nigdy nie zajmowali się polityką, nie sprzyjali specyalnie tej lub owej formie rządu. Na dowód przytacza, iż w drugiej połowie XIX wieku rzeczypospolita była najłaskawszą, więc i najdogodniejszą dla zakonu. Kiedy za czasu drugiej rzeczpospolitej (1848) istniało we Francyi 13 kolegiów jezuickich, Napoleon III zredukował ich liczbę do 3, z których jedno zresztą niebawem zamknął. Tymczasem dzis istnieje 29 kolegiów jezuickich. Dlaczego zatem Jezuici mieliby okazywać wrogie uczucia ustrojowi państwowemu — który jest dla nich łaskawy?

Precz z oskarżeniami gołosłownemi! Niech mi ktokolwiek przedstawi choćby jeden fakt, któryby pokazywał, iż oo. Jezuici mieszali się do polityki!“

I na tem kończy swą pracę o. du Lac, zapewniając, że zgromadzenie oo. Jezuitów nie miało nigdy innych przyjaciół i innych wrogów, jak tych, którzy są nimi również względem Kościoła i Boga.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 31 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego przystąpiono najpierw do wyboru zastępcy prezesa. Przy tej sposobności ze względu na to, że w razie zmiany statutu Koła może być utworzoną druga jeszcze wiceprezydentura, postawiono wniosek, aby odroczyć na razie wybór pierwszego zastępcy prezesa. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi został odrzucony, poczsm przystąpiono do wyboru. Oddano 45 kartek Z nich 30 padło na hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, 5 na dra Weigla, 10 zaś było czystych.

W ten sposób Wojciech hr. Dzieduszycki został wybrany wiceprezesem. Następnie p. Danielak omawiając sprawę upaństwowienia polskiego prywatnego gimnazyum cieszyńskiego wystąpił przeciw wywodom p Kozłowskiego wygłoszonym niedawno na zebraniu posłów i obywateli w lwowskiem kasynie ziemiańskiem P. Kozłowski odparł, że mowę jego wygłoszoną na tem zebraniu mylnie podały dzienniki. Nie on to, lecz rząd przytoczył jako argument, że owo gimnazyum może być upaństwowione dopiero wtedy, gdy będzie kompletne. Po przemówieniu jeszcze p. Rottera, który położył nacisk na doniosłość tej sprawy, przekazano ją do dokładnego zbadania osobnej komisyi, w skład której weszli pp. Michejda, Danielak, Rotter, Kozłowski, Cwikliński i Roszkowski.

W dalszym ciągu upoważniono prezydyum, by aż do czasu wyboru komisyi parlamentarnej załatwiało jej czynności. W końcu omawiano szereg spraw krajowych, a między innymi upoważniono p. Kolischera do postawienia w pełnej izbie wniosku co do zbudowania drugiej linii telefonicznej z Wiednia do Lwowa.

Koło wybrało też komisyę weterynaryjną, której przekazało sprawę importu świń rumuńskich do Wiednia.

Ksks. Pastor i Wiązowski poruszyli dawne sprawy wynagrodzenia za podwody dla wojska, pomnożenia liczby geometrów, zniesienia opłaty za doręczanie pism sądowych itd.

Wiedeń 31 stycznia.

Koło Polskie następne swoje posiedzenie będzie miało w piątek rano i po południu. Na nich przeprowadzi dyskusyę polityczną i wybierze sobie komisyę parlamentarną.

Koło wyśle jubileuszowy adres do Sienkiewicza na przyszły tydzień.

Wiedeń 31 stycznia.

Uzupełniam sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego co do wyboru wiceprezesa. Na onegdajszem posiedzeniu imieniem lewicy demokratycznej domagał się p. Doboszyński, aby wiceprezesem Koła był jeden z „członków mniejszości“. Większość Koła nic przeciw temu nie mając i wogóle pragnąc aby ci co są rzekomo niezadowoleni byli zawsze poinformowani o czynnościach prezydyum Koła, postanowiła oświadczyć się za utworzeniem przy sposobności reformy statutu Koła drugiej wiceprezesury Drugim tym wiceprezesem będzie prawdopodobnie p. Weigel, wybór atoli drugiego wiceprezesa dokonany być może dopiero po uchwaleniu zmiany statutu Komisya dla reformy statutu wybrana niewątpliwie do 10 dni wnioski swoje przedłoży.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 31 stycznia.

Z powodu otwarcia rady państwa odprawione zostało dziś w kościele św. Szczepana uroczyste nabożeństwo. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Welsersheimba, prezydent izby panów ks. Windischgraetz i posłowie.

Otwarcie izby posłów nastąpiło o godz. 11. Dr. Koerber zabrał głos i oświadczył, że patentem ces. zwołany został parlement na nową sesyę, oraz że cesarz zamianował prezydentem z wieku najstarszego z posłów, posła krakowskiego dr. Ferdynanda Weigla. Po słowach Koerbera powstała na ławach czeskich socyalistów narodowych wrzawa i szmer. Niemcy przywoływali ich do spokoju. Gdy wrzawa ustała Koerber odebrał od dr. Weigla przyrzeczenie poselskie.

Dr. Weigel objął prezydyum, z początku także wśród wrzawy czeskich narodowych socyalistów.

Dr. Weigel jako prezydent z wieku powitał przedewszystkiem izbę i zwrócił się do niej z prośbą, aby jego jako nowicyuszu na krześle prezydyalnem popierała i użyczyła mu swoich względów. Następnie powiedział: Pozwólcie mi jako staremu posłowi zwrócić się do was z koleżeńską prośbą: ogół jedno ma życzenie a to, aby się wreszcie udało po długiej przerwie w pracach legislatywnych, pracę tę na nowo podjąć, aby stworzyć parlament zdolny i chętny do pracy. (Oklaski na lewicy.) (Czeski narodowy socyalista Klofacz woła: „Nigdy.“)

Psez. Weigel mówi dalej: Oczekujemy od nowej izby wielu zmian na lepsze. Należy zwrócić uwagę na to, że już od 4 lat nie uchwalaliśmy budżetu. Nasi wyborcy w całem państwie czekają aby parlament coś zrobił i uchwalił tyle ważnych spraw. Przykładem powinien nam być cesarz, który nieustannie pracuje około dobra państwa. Niech Bóg błogosławi i darzy zdrowiem ad multos et plurimos annos naszego ukochanego monarchę. Wznieście razem ze mną okrzyk: Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Izba trzykrotnie okrzyk ten powtórzyła.

Weigel: Muszę spełnić jeszcze smutny obowiązek, wspominając o śmierci królowej angielskiej Wiktoryi, która prawie równocześnie ze zwołaniem rady państwa umarła.

Niemcy wołają: Niech żyją Burzy! Precz z Anglikami. — Gdy wrzawa ustała dr. Weigel sławił cnoty nieboszczki królowej i konstytucyjny charakter jej rządów, oświadczył, że poleci zaprotokołować fakt, iż posłowie powstali, aby dać wyraz żalu po jej zgonie, a wreszcie poprosił o upoważnienie go do wysłania imieniem izby telegraficznej kondolencyi na ręce prezydenta angielskiej izby gmin.

Dr. Weigel zakończył swe przemówienie wśród wrzawy. Potem zaczął odbierać przysięgę od posłów, którą wszyscy obecni złożyli, a następnie zawiadomił ich, że uroczyste otwarcie rady państwa przez cesarza naznaczone zostało na poniedziałek 4 lutego 12 w południe.

Po załatwieniu formości zawiadomił prezydent, że drugie posiedzenie izby zwołane zostało na wtorek 11 przedpołudniem. Tem się posiedzenie skończyło.

Wiedeń 31 stycznia.

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił dr. Weigel izbę o złożeniu mandatu przez br. Dipaulego.

Na porządku dziennym obrad następnego posiedzenia postawiono losowanie oddziałów.

Wiedeń 31 grudnia.

O godz. 1½ rozpoczęło się posiedzenie izby panów, Na porządku dziennym jego było przedstawienie się nowego prezydyum i wybory komisyj.

Wiedeń 31 stycznia.

W izbie panów prezydent ministrów Koerber przedstawił zamianowanego przez cesarza prezydentem izby ks. Windischgraetza, który obejmując przewodnictwo, wygłosił krotką przemowę. Wspomniał o 70 rocznicy urodzin monarchy i wzniósł na cześć cesarza trzykrotny okrzyk, który izba z zapałem powtórzyła. Następnie poświęcił prezydent gorące wspomnienie królowej Wiktoryi i sławił jej cnoty. Na znak żałoby wszyscy obecni powstali. Po wyborze komisyj posiedzenie zamknięto.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 31 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Buzath wystąpił z ponownem żądaniem, aby prezydent zarządził sądowe ściganie dziennika socyalistycznego *Napszava* za obrazę sejmu. Potem toczyła się dalej dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa handlu. Minister Hegedues powtórnie zapytany o stanowisko jakie zajmuje wobec deklaracyi hr. Bülowa, oświadczył, że nie może na tę deklaracyę reagować, gdyż jest to sprawą wewnętrzną państwa niemieckiego. Węgry również nie zniosłyby wciskania się obcego państwa w swoje sprawy.

SYTUACYA.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 31 stycznia.

Węgierskie biuro koresp. donosi: Wiadomość, podana przez jedno z pism wiedeńskich o rzekomych rokowaniach Szella z Koerberem na podstawie formułki dra Baernreithera jest, jak sfery kompetentne stwierdzają, kombinacyą zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń 31 stycznia.

Stronnictwo niemieckich ludowców ukonstytuowało się, wybierając swoim przewodniczącym Kaisera a zastępcami jego Beuerlego i Derschattę.

Do stronnictwa tego należy 42 członków i 6 hospitantów.

Wiedeń 31 Stycznia.

Deutsche nationale Corespondenz donosi: Na posiedzeniu niemieckiego stronnictwa ludowego 30 bm. osiągnięto w sprawie wyboru prezydenta zupełne porozumienie. Jednogłośnie uchwalono wniosek dep. Kaisera aby do wszystkich niemieckich stronnictw wysłać zaproszenie do wspólnych narad nad temi krokami, jakie przedsięwziąść należy dla zabezpieczenia językowi niemieckiemu — stanowiska języka państwowego.

Dalej na wniosek Kaisera uchwalono również jednogłośnie wystosować do niemieckich radykałów i niemieckich postępowców zaproszenie na wspólne z ludowcami narady nad postępowaniem wspólnem, jednolitem i opartem na wzajemnem porozumieniu się. Ma to nastąpić w ten sposób, że te trzy stronnictwa wybiorą sobie osobną komisyę, która ma czuwać nad bezpieczeństwem narodowych i ekonomicznych interesów ludu niemieckiego.

Wiedeń 31 stycznia.

Z powodu dzisiejszego otwarcia rady państwa zwołane zostały na dzień wczorajszy zebrania robotnicze w liczbie sześciu. Przebieg ich był spokojny z wyjątkiem zgromadzenia w III okręgu, które rozwiązano z tego powodu, iż mowcy lżyli radę państwa.

Wiedeń 31 stycznia.

Niemieckie stronnictwo chłopskie ukonstytuowało się jako samoistny klub, wybierając Peschkę swoim przewodniczącym.

Wiedeń 31 stycznia.

Chrześcijańsko-socyalne zjednoczenie posłów do rady państwa ogłosiło komunikat, że nadesłało już odpowiedź na wezwanie stronnictwa niemieckich ludowców do poczynienia kroków do zabezpieczenia językowi niemieckiemu stanowiska języka państwowego. W odpowiedzi tej oświadczają ponownie chrześcijańsko-socyalni posłowie, że trwają niewzruszenie w niemieckiej Gemeinbürgschaft i gotowi są popierać w sposób jak najbardziej stanowczy wszelką akcyę, dążącą do zapewnienia językowi niemieckiemu należnych mu praw.

Dalej uchwalono wezwać wszystkich posłów bez różnicy narodowości i przekonania politycznego. a którzy są reprezentantami gmin wiejskich do utworzenia klubu, który ma mieć za zadanie stać na straży interesów agrarnych.

Klub konserwatywny wielkiej własności uchwalił po bardzo szczegółowej dyskusyi, kierować się na razie taktyką wolnej ręki, lecz przytem i teraz także jak przedtem utrzymywać ze wszystkiemi, pokrewnemi sobie pod względem przekonań stronnictwami przyjazne stosunki.

Klub posłów czeskich ukonczył wczoraj rozpoczętą onegdaj polityczną dyskusyę. Na mocy uchwały komisyi parlamentarnej, wedle której to uchwały jedność ludu czeskiego ma być zamanifestowaną prawno-państwową deklaracyą wszystkich czeskich posłów, nawet tych, którzy nie należą do klubu, przeprowadził deputowany Pacak rokowania z reprezentantami frakcyi agrarnej i narodowymi socyalistami. Oświadczyli oni, że nie podpiszą wspólnej prawno-państwowej deklaracyi, albowiem postanowili złożyć własne deklaracye.

Pisma obu pomienionych grup, wystosowane do klubu czeskiego z zapytaniem, czy klub ten byłby gotów przystąpić do formacyi, która miałaby połączyć wszystkie prawno-państwowe stronnictwa — przekazano do rozpatrzenia komisyi parlamentarnej, która wybrała podkomisyę z 3 członków i przedstawi odpowiednie propozycye.

W sprawie taktycznego postępowania klubu przyjęto jednogłośnie rezolucyę, w której powiedziano, iż komisya parlamentarna zaleca jak najbardziej stanowczą opozycyę przeciw obecnemu systemowi, a zarazem zaleca taki wybór środków i sposobów taktycznego postępowania, jaki się okaże potrzebnym odpowiednio do parlamentarnych i politycznych stosunków, w razie zaś potrzeby zastosowanie nawet najostrzejszych środków.

Słowieńscy i chorwaccy posłowie nie zdołali dotychczas porozumieć się co do zawiązania wspólnego klubu. Oczekują przyjazdu liberalnych posłów słowieńskich i dziś przed zebraniem się pełnej izby nastąpi z nimi wspólna narada.

Wiedeń 31 stycznia.

Najważniejszą wiadomością z sytuacyi politycznej zdaje się być to, że zdaniem ogólnem gemeinbuergschaft niemieckich stronnictw w radzie państwa można uważać za rozbitą.

Wiedeń 31 stycznia.

Tymi dniami rząd przedstawi izbie posłów projekt ustawy o krajowych dodatkach do podatku od spirytusu. Wedle niego Galicyjski skarb krajowy będzie miał mniej dochodu niż wówczas, gdyby były sejmy uchwaliły projekt poprzedni. Galicya dostanie mniej, ale w każdym razie będzie to pomoc dla finansów krajowych i pewna ich regulacya:

Wiedeń 31 stycznia.

Pierwsze posiedzenie nowej rady państwa zaczęło się niepokojem i wrzawą, ale awantury te nie wywołały w izbie większego wrażenia, przekonały tylko tem mocniej wszystkich że zmiana regulaminu jest niezbędna.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 31 stycznia.

W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj rozprawa nad wnioskiem stronnictwa ludowego w kwestyi zniesienia cenzury teatralnej. Uzasadniał ten wniosek poseł Müller w dłuższem przemówieniu cytując mnóstwo przykładów, że cenzura dochodzi do niedorzeczności. Przykłady te wywołały ogromną wesołość w całej izbie. Podczas przemówienia Müllera zastępca rządu tajny radca Werner ciągle robił wykrzyki. Müller sobie to wypraszał tak, że wreszcie przewodniczący wezwał Wernera, aby nie przerywał mowcy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek odraczający całą sprawę.

Petersburg 31 stycznia.

Omawiając oświadczenie hr, Bülowa w sprawie podwyższenia ceł na zboże, „Nowoje Wremia“ wyraża zdanie, że wobec coraz to wybitniejszej tendencyi rządu niemieckiego w tym kierunku Rosya i Stany Zjednoczone zamiast konkurować z sobą powinny połączyć się i wspólnie dostarczać targom europejskim zboża. Ameryka powinna zrozumieć, że grozi jej od Niemiec wielkie niebezpieczeństwo. Wspólność interesów Ameryki i Rosyi w kwestyi zbożowej jest aż nadto wyraźną i jasną. „Nowoje Wremia“ twierdzi, że zważywszy agitacyę agraryuszów w Niemczech, wojna celna między Rosyą a Niemcami nie jest nieprawdopodobną.

Londyn 31 stycznia.

Dzienniki omawiając obecny pobyt cesarza Wilhelma w Londynie stwierdzają, że nastąpiło zbliżenie się Niemiec do Anglii.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Turyn 31 stycznia.

Książe Aosta wyjechał wczoraj w zastępstwie króla włoskiego na pogrzeb do Londynu.

Petersburg 31 stycznia.

Następca tronu rosyjskiego Włodzimierz wyjechał z orszakiem do Londynu, na pogrzeb królowej Wiktoryi.

Paryż 31 stycznia

W drodze do Londynu przybył tu król grecki z synem ks. Mikołajem. Powitał ich imieniem prezydenta Loubeta oficer ordynansowy.

Wiedeń 31 stycznia.

Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjechał dziś przed południem do Anglii.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 31 stycznia.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi pod datą onegdajszą: Smith-Dorien powrócił z Karoliny, rozprószywszy tam wojska Boerów. W drodze miał kilka potyczek z nieprzyjacielem. Oprócz strat, o których już doniesiono, jest po stronie angielskiej 4 żołnierzy zabitych i 17 ludzi rannych, a między nimi jeden oficer. Generał Knox miał starcie z Dewetem, który usiłował powtórnie wtargnąć w granice Kolonii Przylądka Dobrej Nadziei. Bliższych szczegółów brak jeszcze.

Carnarvon 31 stycznia.

Boerzy obsadzili Brandeleis. Główny ich obóz znajduje się w Poutelboshkopa farmie, który uważany jest za spichrz zbożowy całej okolicy. Boerzy otrzymali tutaj obfite zapasy żywności, broni i wiele koni.

Clanwilliam 31 stycznia

Przybył tu oddział pułkownika Bethune. Zachodzi na seryo obawa, że wyprzeć Boerów z granic Kolonii będzie bardzo trudno, albowiem cała okolica jest wielce niedogodna do militarnych operacyj wojsk angielskich

Londyn 31 stycznia.

„Daily Mail“ przynosi pod datą wczorajszą niepotwierdzone jeszcze urzędownie doniesienie, że De-Wet z dość znaczną liczbą wojska wtargnął w granice kolonii Przylądka Dobrej Nadziei.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Szangaj 31 stycznia.

Dzienniki donoszą, że w eksplozyi prochu w Szanhajkwanie 40 żołnierzy Japończyków poniosło śmierć, a 2 Anglików odniosło rany.

Dział ekonomiczny.

— **Fuzya banków.** Z Pragi donosi nam telegram z 31 bm: Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów czeskiego banku eskontowego uchwaliło jednogłośnie połączyć ten bank z dolnoaustryacką spółką eskontową.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535·— Banku hipotecz. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. [illegible]kowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 d —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 31 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 667·— węg. zakładu kredyt. 670·—, Anglobanku 265·50, Unionbanku 535·—, Banku dla krajów koronnych 405 50, Bankvereinu 456 50, Bodencreditu 879 —, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 667·50, kolei południowej 109·—, tramwaju A. 258·50, B. 256·—, kolei Elbethal 467·50. kolei północnej 26·05, kolei czerniowieckiej 530 50, alpiny —·—, Rima Muranya 461·—, pragskiego towarz. żel. 1595. fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 292·50, oblig. węg. indemniz. 91 60, renta majowa 98·35, austr. renta koronowa 98 35, węg. renta koronowa 92·95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 86·75. losy tureckie 104·75 marki 117·55. ruble 253·75

— **Paryż** d. 31 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·—. Mąka 23·70.

— **Berlin** d. 31 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 31 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 209·25, Kolej państwowa 142·20, Alpiny —·—, Disconto 178·50, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 31 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7 50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6 30 do 6 50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5 75 jęczmień brow. 6 — do 6·75 groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·—, do 6·25 nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—. bobik 5·50 do 6·, hreczka 7·— do 7 75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 70 —, biała 45·— do 65·—. tymotka 19 — do 25·—, szwedzka 50 — do 80 —, kukurudza stara 5 60 do 5·90 nowa — do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17 25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 31 stycznia. Cukier (spokojnie 24 40 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 31 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·80 do 7·81, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·78 do 7·79, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·43 do 5 44, owies na wiosnę 6·48 do 6·49, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie: ustalone.
Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 31 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·51, na październik 7·61 do 7·63, żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, owies na kwiec. 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę słabe.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: łagodnie.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy prospekt pisemka ludowego *Nowy Dzwonek*.

52

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Co pani ma na myśli? — zapytał krótko Był prawym aż do dna serca i nie mógł zrozumieć, jak kobieta mogła mówić o swojej siostrze tak, jak Elfryda mówiła o Etelce. Gdyby sam był tak szczęśliwym i posiadał siostrę, toby — myślał — nigdy się z nią w ten sposób nie obchodził — ale mężczyźni, którzy mają nadzieją zrozumieć kobietę są tylko o jeden stopień bardziej zarazumiali, od kobiet, które mają nadzieję zrozumieć mężczyznę.

— O, nic, nic, a przynajmniej, nic takiego, coby mi wolno było wyjaśnić. Pytam tylko, czybyś pan kiedy przebaczył swojej drogiej Etelce, gdybyś przypadkiem odkrył, że nie była tak zupełnie szczerą, jak pan przypuszczasz.

Miss Harland usiłowała mówić lekko, ale pod tą żartobliwością czuć było twożliwą ciekawość, której nie zdołała zupełnie utaić. Nie mogła stłumić w sobie myśli, co za różnica wstrząsająca wynikłaby dla niej stąd, gdyby Jan wzbraniał się przebaczyć Etelce.

— Jeżeli pani pozwoli, to nie mówmy o tem - rzekł.

— A zatem wierzysz jej pan bezwzględnie?

— Bezwzględnie.

Elfryda odwróciła się, aby ukryć łzy w oczach. — W takim razie nie pozostało nam już nic do powiedzenia, chyba to z mojej strony, że życzę panu, abyś pan był tak szczęśliwym jak na to zasługujesz, a pańska żona nawet nad zasługę.

Czoło Jana stało się bardzo chmurnem. - Daruj mi pani, jest jeszcze to do powiedzenia, że proszę i błagam panią, abyś porzuciła całą tę niedorzeczną tajemniczość i obchodziła się z siostrą jak moja przyszła żona ma wszelkie prawo być traktowaną.

— A to właśnie ta rzecz, której nie jestem zdolna zrobić. — Elfryda napowrót przywdziała swoją maskę niedbale znudzonej obojętności.

— Och, miss Harland, chciej być choć raz łaskawą.

— Tu nie chodzi wcale o łaskę w tej sprawie.

— Mimo to chodzi o nią — prosił Jan — jeżeli nie dla Etelki, to czyż nie zechcesz pani zrobić tego dla mnie, kiedyśmy sobie byli tak szczerze dobrymi przyjaciółmi?

— Powiadam panu, że nie mogę nic zrobić.

— Miss Harland — Elfrydo — dlaczego chcesz pani być tak nieubłaganą? To okrucieństwo tak zaniedbywać ją, moją dzielną dziewczynę, nigdy się nie żalącą, która nigdy żadnej dotąd nie miała przyjemności w życiu.

I znowu oczy Elfrydy napełniły się łzami, które usiłowała ukryć. Dziwna rzecz jak czułość Jana dla Etelki zawsze ją wzruszała i sama na siebie się gniewała za to, że tak było.

— Żądasz pan niemożliwości, kapitanie.

— Nie, nie niemożliwości. Oczywista rzecz, że nie proszę pani o pieniądze. Wielkie nieba! czyżbyś pani myślała, że mężczyzna godzien tej nazwy upadłby tak nisko? Za co mnie pani ma? W każdym razie chciej pani zastosować się do życzeń lorda Harlanda co do majątku, ale przez litość daj pani swojej jedynej siostrze schronienie w swoim domu i daj jej swoją życzliwość, dopóki nie będę mógł jej poślubić i zabrać jej z sobą do Iudyj.

— Powiedziałam panu, że to niemożliwe.

— A ja pani mówię, że to nie jest niemożliwe — zawołał Jan, chodząc po pokoju tam i napowrót wielkimi krokami w ogromnem rozdrażnieniu — jakżeżby mogła być niemożliwą dla kobiety być dobrą dla rodzonej siostry?

Na jedną chwilę uczuła Elfryda niepohamowaną ochotę opowiedzieć Janowi prawdziwy powód, dlaczego z Etelką były rozdzielone przestrzenią tak wielką i nieprzebytą i przekonać się raz przecież, jakieby wrażenie prawda na nim wywarła — ale się przemogła i odpowiedziała jedynie:

— A tak jest.

Jan był prawdziwie gniewny. Zachowanie się Elfrydy było dla niego niezrozumiałe, jak było niem dla każdego, kto nie znał tajemnicy Etelki. I uczuł, że Etelka tak wyższą była od swej siostry, że to Elfryda zyskałaby na zawiązaniu przyjacielskich stosunków między dwiema siostrami

— Zdaje mi się, że mi pani raz powiedziała — dowodził — iż mimo, że lord Harland rozdzielił panią z jej siostrą pierwszy, to jednak nie jego wola trzyma panie obecnie zdala od siebie. Czy tak?

Elfryda schyliła głowę.

— Słyszałem także — mówił Jan w dalszym ciągu — żeś pani była zupełnie niezależną i wyłączną swoją panią zanim jeszcze pani dorosła.

— To także prawda.

— A przecież pani nigdy się nie widziałaś z jedyną swoją siostrą, nigdy pani do niej nie napisałaś! Miss Harland, niech mi pani odpowie szczerze, czy takie postępowanie można usprawiedliwić?

— Nietylko jest usprawiedliwione, ale nawet nieuniknione i pan sambyś tak powiedział, gdybyś znał prawdę — ale pan jej nie znasz, a ja panu jej nie powiem — a w każdym razie nie teraz.

Jan odrzucił głowę w tył niecierpliwie. Ta kobieta doprowadzała go do pasyi swoim zimnym uporem. A przecież, choć był tak oburzonym, nie mógł nie czuć pociągającego wpływu, jaki szedł od niej ku niemu, ani konieczności obrony siebie samego przed tym wpływem dla miłości Etelki.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od l maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
ospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia. Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospięszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii Pillera i Spółki.